

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
prześlany
bywa co sobota
poctą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Przenumerata
kwartału 20 cent.
z przys. poczt. 35 ct
którą dodaje się do
przenumeraty na
Gazety Narodową
Numer kosztuje
2 centy

Co to znaczy kochać swój naród?

Ktoby sobie zadał pracy porównać w myśli usposobienia swoich krewnych, sąsiadów i znajomych, ten mógłby przekonać się, że czem ciemniejszy i gorszy który z nich, ten do nikogo nie przywiąże się, ale chodzi po świecie nie przyzierając jak ów zwierzę dziki w głuchym borze: za miłodu nie szanuje taki człowiek rodziców i starszych, później powiewiera żonę i dzieci, ani on nikomu, ani też nikt jemu nie jest przyjacielem, a myśli u niego są zawsze ponure, na ustach przekleństwo.

Przeciwnie zaś — człowiek światlejszy, z sercem nie zepsutem, umie kochać i swoich najbliższych i łatwo ignie sercem do wszystkiego co poctwie: on światu nie wrogiem, więc i świat jemu miły.

Bo prawdą to było zawsze, prawdą jest, i prawdą nie przestanie być nigdy, że czem lepszym jest człowiek, tem łatwiej przystępne jest jego serce dla wszelkiej miłości. On dzieckiem kocha matkę, szanuje ojca, jest wiernym kochankiem, przywiązany mężem, troskliwym ojcem, uczynnym sąsiadem, dbałym o honor i dobro gromady, i podobnie jak kwiat wciąga ciepło z promieni słońca, nabierając pod ich wpływem barwy i rozkładając w około siebie swój miła, tak podobnie jego czysta dusza przejmując się z łatwością każdym dobruem uczuciem, każdą uczciwą myślą, a jego łagodne przyjacielskie usposobienie miłem jest każdemu, kto się do niego zbliży. Rozum uczy nas także, poznawać coraz więcej przedmiotów na Bożym świecie, godnych kochania, których wartość człek ciemny zrozumieć i ocenić nie umia.

Otóż mamy my wszyscy matkę troskliwą, żywicielkę szczerą — o której jednakowoż mało kto z nas pomyśli kiedyś — chyba gdy ją straci. Wtedy serce rwie się ku niej, dusza tęskni za jej widokiem miłym, i ciężko żyć bez niej między cudziymi.

Tą matką naszą wspólną jest nasza ziemia ojczysta, ziemia polska i ruska.

Mało kto zastanawia się nad tem, jakim dobrodziejstwem jest dla nas powietrze: Pan Bóg dał powietrze do oddychania więc oddychamy niem, nie myśląc o tem, jakby to źle było bez niego. Podobnie też dopiero wtedy poczuwamy, czem jest dla nas nasz kraj rodzinny, gdy go utracimy. Słyszny to kraj, Italia: tam pomarańczę i cytrynę więcej jak u nas jabłonek, a winogron soczystych a słodkich więcej niż u nas bzu lianego; Węgry to także ładna krajina; Niemcy bogate w ludzki dobytek i w dary przyrody; Francja żądna, z siołami bogatemi i miastami wspaniałemi; Anglia zadziwia obcego ogromniemi swojemi miastami pełnemi fabryk, liczbą okrętów, bogactwami nieprzeliczonemi — krótko mówiąc, w każdym kraju jest wiele pożytecznych rzeczy, ale pomimo to Polakowi i Rusinowi ani w Italii, ani w Węgrzech, ani w Niemczech, ani we Francji, Anglii ani nigdzie zresztą na świecie nie może być tak dobrze, jak w swojskiej ziemi, choć biednej, ale miłej nam nad wszystko.

Człek ciemny, nieuczony nie zastanawia się nad tem, z kąd pochodzi ta tęsknota za rodzinną ziemią gdy los zdarzy komu, że się musi włożyć po obczyźnie. Ale kto rozumniejszy ten to wiedzieć musi, że miłość kraju ojczystego to coś połobnego jak miłość rodziny — bo ten naród cały, do którego Bóg należyć nam dozwolił, to niby jedna rodzina wielka, osiadła na wspólnej ziemi, od tysiąca lat znosząca wspólnie złą i dobrą dolę.

Robak w chrzanie myślałby, gdyby myśleć umiał, że na tym kawałku chraunu w którym on gnieździe się, kończy się świat — więc podobnie i człowiek z ciemnym umysłem wodzi na świecie tylko swoją dymną chałupę, a po za nią nic i nikogo. Ale kto ma rozum, a przy tem serce czyste, ten to pojąć potrafi, że jak gromada jest jakby obszerniejszą rodziną, złożoną z kilkudziesięciu albo i więcej rodziny, wspólne osiadłych, tak znów naród jest niby gromadą-gromad.

Więc kto umiał być dobrym synem dla rodziców, dobrym jest mężem dla żony i troskliwym ojcem dla dzieci, ten — jak powiedzieliśmy, będzie dbał także o honor i dobro gromady swojej, a gdy nauka rozświetli jego umysł, to równie szczerem sercem jak swoją najbliższą rodzinę i swoją gromadę, pokocha taki człowiek i tę wielką rodzinę naszą wspólną, która się zowie narodem naszym, narodem polskim i ruskim.

Równie bywa w pojedynczej rodzinie, złożonej z kilku lub kilkunastu głów — więc coś dziwnego, że są dobrzy i źli ludzie w narodzie całym, rozsianym na obszarze blisko dziesięciu tysięcy mil od gór karpacczych aż do morza Bałtyckiego, w tej rodzinie, złożonej z kilkunastu milionów dusz! Najlepsi bracia posprzecają się czasem w codziennem życiu, więc coś w tem nadzwyczajnego, że w tysiącletnich dziejach narodu naszego zdarzyły się, i teraz zdarzają się spory między roznamiemi stranami? Ale niech tam zli ludzie gadają co chcą, co swoja kraj, to zawsze lepsze uził najszlachetniejszy przyjaciel niewojaki. Jak dawniej Turcy i Tatarzy nie przabrali, czy pan, czy chłop, czy mieszczanin, ale rzępli lub brali w jasyr kogo się wziąć udało, jak znów panowie, chłopci i mieszczanie wspólnie bronili swoich siedzib, przeciw Bisurmanstwu, jak wojowali wspólnie przeciw Szwedom, Niemcom i Moskalom, jak Bóg nie rozróżnia panów i mieszczan od chłopów, ale dopuszcza choroby i klęski zarówno, jak i błogosławieństwa swoje na wszystkich zarówno synów tej ziemi, tak i my nie powinniśmy nigdy zapominać o tem, że jeżeli za daleko posuniemy kłótnie nasze domowe, to zyskają na tem tylko obcy, wrogowie nasi, którzy cychają za wszystkich stron, aby nam wyrzecz nieśmi, aby w naszym domu rozgospodarzyć się jak u siebie, a nas aby zrobić sługami swojemu we własnych naszych zagrodach.

Niech każdy z nas rozglądnie się tylko po swoim sąsiedztwie: ile to gruntów dworskich i włościańskich, przeszło w ostatnich czasach w cudze ręce? I coś się stało z temi rodzinami, które zaprzapściły swoją ziemię odziedziczoną po ojcach i dziadkach? — Oto tutaj są ci ludzie w powierzone u obcych i nikt nie wie w której okolicy świata, spoczną ich kości na sen wieczny. A tam, gdzie żyli spokojnie, Pana

Boga chwając ich dziadowie, kładzie dziś skiby plóg niemcokolonisty, albo plóg naszego chłopca, zaprzadanego przez długą w żydowską pańszczyznę... Nie nasi ludzie będą zbierali plon z tej ziemi, która od niepamiętnych wieków żywiła nasz naród, ale na oczyszczonych naszych zagonach będą mieli żniwo Niemcy, żydzi i Bóg wie kto inny — nie my!

A tak samo jak giną matnie pojedyncze familie bezradem i niezgodą, tak zginąć może i cały nasz naród, jeżeli niebędziemy się silnie trzymali razem między sobą panowie, mieszczanie i gromady włościańskie dla wspólnej obrony naszej ziemi, naszych majątków, naszego języka, naszej wiary i naszego honoru narodowego przeciwko nieprzyjaciółom naszym. Nasi wrogowie szczują nas między sobą: panów na chłopów a chłopów na panów, ale gdy o to chodzi, aby nas obredzać, to nie rozróżniają, a ci co po nas czy chłop, czy Polak czy Rusin ale zabierają, co się da, i folwark pański i chłopski grunt.

Bieda z nami, wielka bieda — coraz ciśniej nam we własnym domu, bo obcy opanują nasze mienie, nasze zagrody. Więc ratujemy się, niech nas ta bieda ciężka nauczy zrozumieć tę prawdę, że jeżeli wszyscy wzajemnie między sobą nie będziemy się wspomagali jak bracia — bez różnicy: Polacy, Rusini, panowie mieszczanstwo i gromady wiejskie to że w niedugim czasie licho weźmie nas wszystkich — wszystkich bez różnicy, a ci co po nas posiadają naszą ziemię oczyszcza będą z urągawiskiem wspominali o tych głupich gojach, którzy dali się wykurzyć z własnych siedzb.

Więc kochać swój naród, znaczy dziś przedewszystkiem starać się z godnie z innymi stanami bronić się od wywłaszczenia z ziemi oczyszczał. Wszystkie kłótnie i nieporozumienia, jakie zachodzą między naszymi ludźmi, potrzeba zawiesić na jakiś czas, aby tylko nie pozwolić nieprzyjaciółom naszym korzystać z naszej niegodności! Bo czy pan, czy chłop da się oszwać cudzemu, wszyscy zarówno na tem tracimy; zagon po zagonie, niwę po niwie, łan po łanie tracimy naszą ziemię oczyszcza a za ziemią jak powiedzieliśmy pójdzie w poniewiekę cały naród. Miejmy to ciągle przed oczyma, a wtedy zrozumieć, żeśmy jedną rodziną, żeśmy jak bracia powinni żyć w mirze i zgodzie między sobą, jeżeli nie chcemy zejść na nędzę i posmiewisko wrogów.

O osuszeniu ziemi za pomocą rurek, czyli o drainowaniu.

Zapewne już każdy gospodarz słyszał coś o tem, że ziemię nieprzepuszczalną i sapatowatą można osuszyć nie zostawiając żadnych, lub bardzo mało otwartych rowów.

Odłó wodę spodnią, tak zwane zaskórnia, odprowadza się pokrytymi rowami, na spód których przed zarzuceniem ich ludźmi dawniej chróst i kamień kładli, żeby woda pomiędzy tymi przedmiotami odchodzić mogła, teraz zaś kładą palone z gliny rurki, które ową szkodliwą wodę pod ziemią odprowadzają. Ponieważ ten sposób w nowszym czasie Anglięj pierwsi w życie wprowadzili, przeto osuszenie takie ziemi rnrkami z angielską drainowaniem się nazywa.

Zresztą osuszenie roli rnrkami nie jest nowe, bo już starożytni uczeni Rzymscy wspominają w swoich dziełach o osuszeniu roli i podawają metody, w jaki sposób najlepiej rnrkami pole osuszyć można. Drainowanie więc nie pochodzi z najnowszych czasów, nie jest zapewne wynalazkiem Anglików, lecz już narody starożytne znali drainowanie i cenili może wyżej od niektórych narodów cywilizowanych czasu terażniejszego.

Dobrze wypalona glina posiada, możnaby powiedzieć, nieledwie trwałość wieczną, czągo rurki za czasów starych kładzone a dziś wyrte dowodzą, słuszenie więc ten materiał do osuszenia użyto. Nigdy jednak dawniej nie rozpowszechniło się tak drainowanie, jak w nowszym czasie.

Z końcem r. 1830 zaczęto się tym rodzajem osuszenia pilniej zajmować, a zakwitło ono dopiero przez wynalezienie prasy do rurek przez Anglika Whithead, mianowicie po wystawie międzynarodowej w Londynie r. 1851.

Z Anglii przeszło drainowanie do Belgii i tak dalej aż do nas.

Przypatrzmy się teraz jaką nam to woda w roli szkodę wyrządza, a poznamy łatwo korzyści z dokładnego osuszenia roli. Każdy mi to gospodarz przyniesie, że jak susza roślinom nie służy, tak również i zbyticzna wilgoć na zdrowie im nie wychodzi, lecz owoszem wielką szkodę czyni.

Każdy gospodarz wie, jakie ważne wpływy na ziemię wywiera powietrze, tymczasem w mokrą ziemię powietrze trudno wdać się może, bo dziurki wszelkie w ziemi zapelnione są wodą, a ta zbytina woda tworzy dla roślin jadowite pokarmy.

Wiadomo dziś nieledwie każdemu prostaczkowi, że do dobrego udania się roślin potrzeba koniecznie ciepła, tymczasem w mokrej ziemi bardzo go brak. Ziemia bowiem mokra zawsze jest zimną, ponieważ ciepło do niej z trudnością dostać się może, a wiele ciepła zużywa też woda do wyparowania z ziemi.

Uprawa na mokrych ziemiach z wiosną bardzo się musi opóźnia, a w jesienie wczesnie kończy; w pierwszym razie bowiem mokrość na rolę wjechać nie pozwala, w drugim zaś ozimina późno zasiana nie zdolałaby się przed zimą dobrze ująć i pozostałaby zawsze słabą.

Jakże ważną rzeczą jest teraz hodowla i chów zwierząt domowych, lecz potrzeba dla nich dostatecznego pokarmu, czyż go mamy na mokrych ziemiach pod dostatkiem. Konieczna dla zimnego gruntu często wymarza i jedynie trawy tutaj się wysługują. Na roli nieleże jeszcze wyrastają, lecz na łakach sapatowych widzimy nędzne kwasnawe trawy, które często u bydła choroby wywołują. Za to pełno złych i niezdrowych zielsk na sapatowych łąkach rośnie, jako to: skrzyp, czyli koszecka, rzniączka, mech, jaskier, rogozie i t. p.

Rośliny dopiero wynienione wskazują już, że wilgoć zbyticzna w ziemi się znajduje, skoro się jednak gospodarz dokumentnie chce przekonać, czy ziemia jego potrzebuje osuszenia, to powinien w początku maja wykopać w polu wilgotnym dół na 4 stopy głęboko. Skoro woda w dole sięgać będzie na dwie stopy pod powierzchnię ziemi, drainować potrzeba, skoro na 3 stopy pod wierzchem woda stanie, jeszcze warto drainować, lecz nie tak gwałtownie tego potrzeba, skoro zaś woda niżej stanie, to drainowania niepotrzeba. Naturalnie, że próba taka powinna się odbywać w roku normalnym, niebił mokrym, ale też i nie za suchym.

Osuszenie za pomocą rurek jest polepszeniem kosztownem, trzeba więc z zastanowieniem do niej przystąpić; ale też niemasz pracy, któraby tak prędko i dobrze się opłaciła, jak ta byle dobrze zastosowana. Często już w następującym roku zwróci kosztą, jakie się poniosło na jej przeprowadzenie; a jednak dobrze wykonane osuszenie rnrkami wytrzymało 25 lat i więcej przy uwadze i baczności gospodarza.

I jakież to korzyści mamy z osuszenia mokrej ziemi? Korzyści te znają doskonale gospodarze, którzy posiadają ziemię suche i przepuszczalną.

Ziemia osuszona staje się pulchniejszą, łatwiejszą do obrobienia, można ją więc nieco głębiej tym samym pociągowym inwentarzem orać. Uprawa wiosenna może się wczesniej, jesienią później odbywać. Ziemia łatwiej się ogrzewa, bo po-

wietrze ma przystęp do jej wnętrza, a to wszystko wpływa na lepszy rozwój roślin, które tem więcej z ziemi czerpać mogą pożywienia, ponieważ woda nie wstrzymuje już korzonków w cieplejszej powierzchni i swobodnie mogą one w głąb ziemi się posuwać.

Żadne zwodnice czyli przegony, brzozy, ani rowy nie dokonają tego co rurki, pierwsze bowiem odprowadzają tylko wodę powierzchnią, a chociaż rowy i zaskórnej wody cokolwiek zabierają, to jednakże niebýt wiele, a miejsca dużo zajmują. Rurki zabierają wodę spodnią zaskórna, skutkiem czego wierzchnia łatwiej wsiąka i ginie. Nie zajmują one żadnego miejsca gospodarzowi i ten spokojnie całą powierzchnię ziemi drainowanej uprawiać może. Gdzie więc dzisiaj znajdują się rowy, które nietylko potrzebne do wierzchniej wody, ile do spodniej, tam nieraz założywszy je rurkami kawał ziemi zyskać można. Trzeba jednakże zachować te ostrożności, żeby zawałszy rów nie zatamować sobie odpływu wody wierzchniej wody wiosennej, albowiem rurki nie mogą ścigać wierzchnią wodę, kiedy na wiosnę ziemia zmraża wodę nie przepuszcza, a na polu nagromadzone śnieg nagłe ztaje.

Taka woda musi mieć odpływ rowami, jeśli je więc fałszywie zarzucimy, łatwo w wodę, pola w jeziora zamienić się mogą.

Tylko więc taki rów rurkami założyc można, który przez sąpowate miejsce przeprowadzony, przeważnie ma służyć do osuszenia tegoż, a więc do zebrania wody zaskórnej, a takich rowów można bardzo wiele.

(D. n.)

O sadzeniu okopowiny.

Gospodarz z roku na rok myśleć i przegotowywać powinien, a chociaż teraz dopiero zbliża się wiosna to już oto ku przyszłej ziemie myśl skierować trzeba. Boć kto na wiosnę nie zasadzi i nie zasieje temu w zimie nie na jednym zbywać będzie. Otóż mamy inwentarz, trzeba go przezimować więc i o zapasach paszy teraz myśleć trzeba. Ważną częścią paszy naszego inwentarza stanowią rośliny okopowe.

Nie jeden z gospodarzy może jeszcze nasion dla siebie nie kupić, aż dopiero gdy już na dobry groch siad zacznie, wtedy z pobliskiego miasteczka jakie resztki od żyda nabędzie i na tym basta! Taką opieszałość przepłaca gospodarz nieraz całym sprzętem buraków, marchwi brukwi i t. d.

Porządnią byłaby rzeczą, aby kilka włościadców zakupem potrzebnych dla swoich członków nasion się zajmowały i tylko z dobrze znanych miejsc takowe sprowadzały. Towar taki daleko pewniejszy i lepszy, a sprowadzając w większej ilości dostaje się nasion zwykle taniej.

Największą uwagę zwracać się powinno na buraki te bowiem wydają dość znaczny plon i doskonałą są karmą dla rogacizny: Ja uważam tu siew gęsty za najodpowiedniejszy; chociaż bowiem koszt zład trochę większy, a pojedyncze sztuki mniejsze sprzątnięcie niż przy siewie rzadkim, to jednakowoż ogólny sprzęt będzie również wielki, a mały burak jest więcej ścisły, przez to pożywniejszy, niż wielki wodnisty. Sadzę zwykle buraki w rzędach 18 cali odległych a od burakie 10 cali.

Za najlepszy gatunek uważam na nasze ziemie miarko jeszcze wyrobione tak zwany obrzymi burak Polonia wyrastający ponad ziemię. Wydaje on bowiem wielkie sztuki, a pomimo to jest dostatecznie twardy i stosunkowo najmniej wody zawiera, więc i treści więcej.

Marchew również nieposlednie w gospodarstwie zajmuje stanowisko. O tyle ją nawet wyżaj stawiać można nad buraki że działa rozwalniająco, służy więc czasem za lekarstwo,

a rośnie na lekkim bardzo guncie. To też każdy gospodarz powinien jej choć kilka szafi zachować sobie do wiosny dla inwentarza, w szczególności zaś dla zrebaków i tym tak takim sposobem uwolnić, mianowicie konie od zółdów. Jako najlepszy gasek zaleca się powszechnie obrzymia marchew biała z zielonymi łatkami.

Brukiew ta smaczna jarzynka (z ziemniakami i skopowinką) wyrobila już sobie takie stanowisko u wszystkich, że nie masz gospodarza, któryby jej z znajomością nie chował.

Ważne dla gospody.

Kochane moje gospodie!

Nie darmo to się człowiek kręci po świecie, a nawet i kątach rozmaitych co im daleko do świata.

— Złyto się już lat więcej jak kilkanaście, nie jedno się widziało, z niejednego pieca chleb jadło, to też niejedno dobre do głowy naleciało i tam pozostało.

Nie mam nikogo na świecie, sama jestem, więc też tem, co w głowie utkwilo wam miłe gospodie chcą służyć, może moje doświadczenie niejednej się przyda, choć mnie bardzo uradowało, bo wam szczerze chcą pomagać.

Już widzę, jak się ta i owa uśmiecha mówiąc, A na co to? ja sobie i bez tej natrętej radę. „Zie mówisz siostrze -- nietwierdzą ja, żebym sobie rady nie dała, bez mej pomocy, ale bodaj najgorzejsem błędem jest zarozumiałość, a niema na świecie człowieka któryby z doświadczeń drugiego korzystał nie mógł. Tak więc i ja ztem słowem odstraszyć się nie dam, dobijając z głowy, co tam w niej utkwilo, będą pisać i pisać, a może to i owo wam się na co przyda.

Z waszego gospodarstwa możecie mieć dochód piękny, a że i ogród do gospodiny należy więc z pomocą dziełki, a często własnych dzieci, można ciągnąć korzyść z roślin rozmaitych i owoców tam uprawianych.

Proszę was na wszystko, starajcie się o to, by przy każdej uboższej czy bogatszej chacie był ogródek, naturalnie ogródzony, a w nim drzewka rozmaite, warzywo, ziela i kwiatki. Nie dużo miejsca on zabierze, a miło będzie dla oka i serca. Jeżeli która niema ogródka to teraz wiosenna pora po temu; wyznacz sobie kawałek ziemi, spulchnij ją rydlem, mąż go twój z chęcią pewnie ogrodi chróstem; a jak wierzba puszczać zacznie, natnij jeżeli masz ochotę wierzbowych precików, wsadź w ogódku tuż przy chróstie na krzyż, a doczekasz się kiedyś ładnego płocika żywego. Będzie on daleko mocniejszy, niż chróstiany, a nie będzie biedy z łataniami; boć wiesz moja gospodiu, jaka to łakoma rzecz chróstiany plon zwłaszcza suchy i jak go to chętnie do kuchni przyciągają.

Wcześniej jak tylko ziemia rozmarznie dołki trzeba kopnąć, zostawić żeby je słońce trochę ogrzało, a jak czas przyjdzie drzewka posadzić. Niezapomnij też o krzewach, a raczej krzakach owocowych, jak agrest, porzeczki inaczej świętojanekami zwane.

Zapytasz może „kąd ja wezmę krzaków owocowych?“ Otóż i tu ci poradzę. — Jeżeli masz swąja chudobę, gospodarstwo i mieszkać razem z innymi, którzy może większego sadu niemają, to jednak pewnie gdzie w sąsiedztwie takowy jest. Może myślisz że ci poradzę postać kogo w nocy i kazać wykopać z pańskiego sadu; ale nie bój się, tego cię uczyć niebędę, bo taka praca to kradzież, a co kradzione to niewarte — pan Bóg nie błogosławi. Za to w inny sposób możesz często krzewów dostać.

W każdym dużym sadzie na jesień lub wiosnę przesadzają i wycinają krzaki owocowe to co jest gałązek za dużo wy rzucają, a jeżeli ich trochę nieważnie to uschną albo je spalą. Owoć udaj się do takiego dworu, poproś samej Pani, a ona ci często z radością da takich krzaków, boś się tylko zmarnują, a ty pożytek mieć będziesz. Zresztą nie drogie są takie krzewy, jeśli więc nie masz łatwości dostania ich darmo, to najlepiej kup, a wydane grosze wnet się wróca.

Słyszałem nieraz jak na wsi pani mówiła „weźcie ten agrest, posadźcie sobie!“ a kobiety nie chciały mówiąc: „a toć my tu wiecznie siedzieć nie będziemy, po co to komu zostawiać.“ Co to za szkaradna nieczyliwistość, sobie nie zrobi pomocy, żeby jej potem bliźniemu nie zostawił.

Ale dosyć już na dzisiaj; da Bóg, w przyszłym tygodniu znowu do was napiszę.

Nowiny ze świata.

W każdym numerze „Tygodnika“ przychodzi nam zapytywać nowe krzywdy jakich doznają od Prusaków niezapamiętani bracia nasi w Poznaniu. Z rozporządzenia naczelnego prezesa tej krainy polskiej od Wielkiej nocy b. r. we wszystkich szkołach wiejskich ma być całkowicie wykluczona nauka polskiego języka, i wszystkie, nawet katechizmy mają uczyć po niemiecku. Ile z tej nauki niemieckiej będą rozumiały biedne dzieciśka, gdy one nie słyszały innej mowy i nie używały nigdy jak tylko polskiej!

W samem mieście Poznaniu usunęli Prusacy znowu katechetę ze szkoły realnej, dlatego, że on ksiądz, a ma tam odąd uczyć religii Niemiec, profesor świecki.

Cesarze ministrowie we Wiedniu mają wielki rozum, ale czasem coś im się trafi zrobić nie bardzo mądrze. I tak np. porobiono z' rozkazu ministra wojny wielkie przygotowania do bucoy fortcy pod Przemysłem: pozakupowano grunta, porobiono układy z budowniczymi i liwerantami — jednym słowem wydano blisko cztery miliony reńskich z pieniędzy podatkowych, na te roboty, a teraz przyszedł rozkaz, aby wszystko wstrzymać, bo już fortcy nie będzie potrzeba budować pod Przemysłem. Na teraz będą się budowały tam tylko kasarnie ogromne. Lepiej było nie zaczynać budowania fortcy, niż kilka milionów ciężko zapracowanego grosza utopić w błocie nie wiedzieć pogo i naco.

Ze wszystkich krajów państwa austryjackiego donoszą, że z wiosną okazały się ożime posiewy bardzo piękne, w Węgrzech będą jednak mieli ludzie bardzo ciężki przedwiosek w tym roku z powodu zeszorocznego nieurodzaju. Już od połowy zimy urzędy zakupują zboże i rozdają po wsiach, aby ludzie nie marli z głodu.

Hiszpanie ciągle mordują się między sobą. Pod miastem Bilbao stoi 30 000 Hiszpanów pod dowództwem księcia Karlosa Burbon, któremu koniecznie chce się być królem hiszpańskim, a z drugiej strony zebrało się około 30 000 Hiszpanów pod dowództwem generała Serrano, który gdyby dostał księcia Karlosa w swoje ręce z północną kazałby mu bez długiego namyśłu kulą w ręk palnąć. Oba wojska pookopywały się szaczkami na wzgórzach i pukają do siebie już od tygodnia. Największa bitwa wypadła w sam wielki piątek po obu stronach zginęło parę tysięcy ludzi, blisko 5000 jest rannych, i obie strony utrzymują, że odniosły zwycięstwo.

Wszystkie miasta hiszpańskie stoją po stronie generała Serrano i nie chcą króla, żadnego, gdy wsie są za tem, aby don Karlos był królem. I to jest powodem bralobójczej wojny.

Z niemieckiego cesarstwa niema nic nowego jak chyba tyle, że dotąd siedzi już w areszcie trzech arcybiskupów i stu kilkudziesięciu księży katolickich za to, że uznają papieża za najwyższego naczelnika swojego, nie zaś Lutra, króla pruskiego.

Biednym Turkom źle się powodzi w teraźniejszych czasach. Na zwyczajne wydatki państwa musiał sultan pożyczyc w angielskich bogaczy czterdzieści milionów franków, a za te pożyczkę ma płacić po 20 procent rocznie, a oprócz tego jeszcze będą Anglicy pilnowali aby przypliwające z podatków pieniądze regularnie szły na umorzenie tego długu.

Ale z kąd weźmie sultan pieniądze w przyszłym roku, jeżeli już teraz musi godzić się na takie ciężkie warunki!

Rozmaitości.

Jak leczyć krowę na spuchłe wymię? Bardzo często pojawia się u krow świeżo pociętych zapalenie wymion, a że choroba ta przy zaniedbywaniu nawet stratę krowy za sobą pociągnąć może, przeto kilka słów o niej tu pomówimy.

Choćaby zapalenie wymienia nie było tak silne, żeby się aż niebezpiecznym stać mogło, to jednak powinien się gospodarz starać o jaknajspieszniejsze usunięcie tego cierpienia, bo strata w mleka zład zawsze znaczna, ponieważ mleko od krowy z chorym wymieniem nie jest do użycia, co też jego kolor niewieleśkawy dowodzi. Strata zaś w mleku tem większa z tego powodu, że zapalenie właśnie zdarza się w czasie, w którym krowa najwięcej go wydaje.

Wymię zapalone puchnie, a opuchlina rozciąga się wewnątrz coraz więcej na kanały mleczne i posuwa się często aż daleko pod brzuch; przetyłem wymię bywa gorące i czerwone. Często już przed ociepleniem podobne oznaki u krow się pokazują, wtedy trzeba próbować, czy krowa już mleka nie wydziela i pilnie ją zdając, zaś wymię smarować niesolonym masłem, lub gęsim smalcem.

Skoro zapalenie po ociepleniu się pokazuje, będzie także pierwszym warunkiem krowę delikatnie i ostrożnie czysto zdając co trzy godziny, choćaby mleko szło w gnoj. Wszak i tak wiele ono niewarte.

Częste smarowanie niesolonym masłem i doskonale zdajanie wymię wyleczy; gdyby zaś od razu opuchlina była znaczna, w takim wypadku radzę smarować miejsca opuchłe dwa razy masłem z szlazu zmieszana z olejkim warzynowym. Masł tę w aptekach pod nazwą „Altheasabie“ sprzedają. Smarowanie to najlepiej uskutecznić po dobrym wydojeniu krowy, mieszając się zaś masł szlazuową z olejkim warzynowym (Lorbeeröl), biorąc na jedną część masci trzy części olejku.

Doświadczałem tego sposobu leczenia często i zawsze dotąd z dobrym skutkiem. Krowy w 2—3 dni były zupełnie zdrowe.

Gdyby wymię bordzo było gorące i czerwone, zalecają obok powyższej maści chluzzenie układaniami z wody i octu. Nigdy tego nie potrzebowałem, bo zwykle powyższy środek sam wystarczyć.

Podczas choroby powinna krowa lekka dostawać strawę złożoną z buraków i siana, a od czasu do czasu można jej dać cokolwiek soli glauberskiej na przeczyszczenie.